

MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Greifswald, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, roboty przymusowe, Niemcy, praca na gospodarce, stosunki polsko-niemieckie, ucieczka

Plan ucieczki

Ale wtedy nie jadłam, pojechałam do lekarza na drugi czy na trzeci dzień. Niemka, pamiętam, nawet jajecznicę mi usmażyła i powiedziałam, że nie mogę. Możliwe, że nie mogłam już, bo mnie już to wszystko tak było ciężko. A przy tym wiedziałam, że byłam najstarszą w domu, i ojciec został sam z młodszym rodzeństwem i że jest ciężko, no wszystko się złożyło. I jakby Niemiec był dobry, przygarnął, to by mnie jakoś inaczej usposabiał. I Niemiec dał mi list w kopercie zamknięty, że to mam dać lekarzowi. Do lekarza zawiózł mnie ten Marian, furmanką on jeździł. I ten lekarz, pamiętam, że mnie nie badał, no trochę chyba, jakieś słuchawki. Przeczytał ten list i napisał mi tylko drugi list, że mam oddać to Niemcowi, zakleił. No i ja wiedziałam od razu, o co chodzi. Wiedziałam, co może pisać Niemiec na mój temat, żeby zobaczył czy ja jestem naprawdę chora czy udaję. A lekarz na pewno powiedział, że jestem zdrowa, no bo nie byłam chora, tylko byłam wyczerpana nerwowo. A Polak odjechał, bo on miał chyba na drugi dzień po mnie przyjechać, miałam łóżeczko. Ja na tym łóżku zasnęłam, bo jak się o wpół do czwartej wstawało, o jedenastej się szło spać... A ja jeszcze pamiętam było takie małe okienko w tym pokoiku i księżyc taki czerwony wschodził, a ja modliłam się tak długo, modliłam się do Matki Boskiej: „Nie wiem, czy jest możliwe, ale chcę stąd uciec, chcę stąd wrócić, koniecznie.” Mówiłam tak, jakbym miała człowieka przed sobą.

A już jak odjeżdżałam od tego Niemca, to zabrałam wszystko sobie, to znaczy niewiele miałam, miałam żakiecik, sukienkę i pantofle, i miałam torebkę, miałam kilka zdjęć i list. List miałam, bo ten Czech, jak ja napisałam, gdzie jestem już, to mi przysłał mydło, krem do rąk, grzebyk i swoje zdjęcie. Na swoim zdjęciu, na drugiej stronie napisał adres tego Niemca. I to zdjęcie później mi posłużyło po wojnie do udokumentowania, że byłam [na robotach w Niemczech] i dostałam parę złotych. Nie dostałam dużo, bo ja byłam krótko, ale jednak uwierzono. I ja zabrałam te wszystkie

rzeczy i po drodze, jak mnie wiozł ten Niemiec do tego lekarza jeszcze, spotkałam takiego... Józio, jak on się nazywał? To nazwisko spotykam teraz gdzieś wśród polityków. W tej chwili zapomniałam. Pamiętam, jak on przyjechał, on był z Poznania, jeniec wojenny, który był z oflagu dany do Niemca. I on tam prowadził taką grupę roboczą w majątku obok tego gospodarza, gdzie ja byłam. To był majątek taki większy. I on zobaczył, że ja jadę, ja mówię, że ja już nie wracam, a on mówi, [że] strasznie ryzykuję, bo bardzo się źle obchodzą, jak złapią uciekiniera. No, ale ja nie miałam już siły wrócić.

Data i miejsce nagrania	2008-10-29, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"